

Żyjąc w świetle Nowej Historii. Rozmowa z siostrą Miriam Therese MacGillis

Nowa Historia to historia o powstaniu naszego wszechświata, opowiedziana przez soczewki teleskopów oraz mikroskopów, jak i w oparciu o nasze głębokie zrozumienie ewolucji, która doprowadziła nas tak daleko. Teolog Thomas Berry jawi się w naszych czasach jako jeden z kluczowych narratorów tej opowieści; zaś praca siostry Miriam Therese MacGillis jest uważana za przodującą interpretację jego wizji. Poprzez warsztaty oraz serie wykładów na całym świecie pomaga ludziom pojąć głębię nowego zrozumienia co znaczy być człowiekiem. Miriam jest dyrektorką Genesis Farm, ekologicznego ośrodka edukacji na temat opieki nad Ziemią, w Blairstown, w stanie New Jersey w USA, sponsorowanego przez siostry dominikanki. Miriam zasiada także w radzie Global Education Associates.

Alan AtKisson: *Czym jest Nowa Historia?*

Miriam Therese MacGillis: W oparciu o naszą wiedzę naukową możemy dziś zrozumieć początek oraz proces, z którego wyłonił się nasz wszechświat, a razem z nim nasz układ słoneczny, planeta Ziemia, życie w całej swej okazałości, oraz człowiek. Po raz pierwszy ludzie na całej Ziemi mogą poznać tę opowieść o naszym prawdziwym pochodzeniu, która stawia nas - historię naszych dziejów, nasze znaczenie, naszą rolę - w całkiem nowym świetle.

Najważniejszą częścią tej naukowej opowieści jest fakt, iż wszechświat nie powstał wyłącznie w wymiarze fizycznym, ale także psychicznym, duchowym. Jest to więc jeden zintegrowany proces ewolucji, łączący wszystkie te aspekty wszechświata w jedną całość. Jeśli spojrzymy na ewolucję w ten właśnie sposób, zaczniemy rozumieć nasze miejsce w tym procesie - a mianowicie jesteśmy istotami, poprzez które Ziemia nabywa autorefleksyjnej świadomości: poprzez nas, więc, Ziemia jest świadoma siebie samej! To pojęcie zmienia automatycznie wszystkie definicje oraz mniemania, jakie do tej pory mieliśmy o sobie, jak i o przyrodzie.

Każdy uczeń w dzisiejszych czasach ma dostęp do tej wiedzy. Jeśli tylko zrozumiemy, że całe nasze życie, łącznie z historią ludzkości jest tak samo nieodłączną częścią tego wciąż wyłaniającego się wszechświata, jak i jego aspekt naturalny; zauważymy wówczas, że wszyscy ludzie, wszystkie kultury, religijne tradycje oraz różnorodności etniczne również stanowią część tego procesu i odgrywają w nim istotną rolę. Dzisiaj Ziemia rozpaczliwie potrzebuje połączenia tej kolektywnej mądrości, by kontynuować swój rozwój w następne fazy ewolucji.

Stąd wniosek, że popularyzowanie tej wiedzy jest obecnie tak ważnym krokiem?

M. T. M.: Tak, ponieważ jeżeli będziemy kontynuowali życie w oparciu o stare historie stworzenia - a w szczególności o te postrzegające człowieka jako istotę oddzieloną od reszty Ziemi i innych ludzi - będziemy wówczas dalej myśleć, że posiadamy całą prawdę i że mamy jakiś boski mandat pozwalający nam niszczyć różnorodność biologiczną.

Obecnie jesteśmy w procesie głoszenia tej Nowej Historii, przekazywania jej naszym dzieciom. W jaki jednak sposób powinniśmy zacząć żyć w jej świetle? W jaki sposób ma się ona manifestować w naszym życiu?

M. T. M.: Myślę, że możemy to robić na każdym poziomie człowieczeństwa, dotyczy to całej naszej wewnętrznej struktury psychicznej, z której wyłaniają się nasze definicje osobowości oraz indywidualności. Dopiero teraz zaczynamy rozumieć, że nasze "ja" jest wyrazem głębszego "ja" całej Ziemi, a nawet całego wszechświata - nie ma przecież żadnego oddzielenia. Całość jest całością mnie

- całym moim "ja". Na poziomie meta-psychicznym poczucie jedności - prawdziwej jedności - z wewnętrznymi wymiarami wszechświata daje poczucie nieopisanego piękna i tajemnicy kuszącej, by zagłębić się w jej wnętrze. Nasze emocjonalne uczucia wspólnoty, połączenia z całością oraz jedności przestają być wyłącznie idealistycznym pojęciem poetyckiej intuicji, bo dzięki nauce wiemy już, że genetycznie jesteśmy w istocie połączeni z całością. To samo dotyczy poziomu fizycznego. Kiedy zaczynamy identyfikować siebie z fizycznym bytem całej planety dostrzegamy potrzebę ochrony integralności całego świata przyrody - ponieważ bez właściwego funkcjonowania tego właśnie świata nasza egzystencja nie byłaby możliwa. Bez powietrza, wody, gleby, roślinności człowiek przestaje istnieć. Próbuje przez to powiedzieć, że w dosłownym tego słowa znaczeniu: Ziemia jest w rzeczywistości naszym ciałem. Musimy więc zastanowić się, co rozumiemy przez własne dobro? Co rozumiemy przez dbanie o własne życie? Czym jest bezpieczeństwo? Czym jest dobrobyt, szczęście, spełnienie? Nowa Historia zmienia sposób patrzenia na to wszystko i pozwala nam wyrwać się ze starych uzależnień. Staliśmy się uzależnieni od procesów przemysłowych, które pozwalają nam przekraczać ograniczenia, jakie zostały narzucone na człowieka przez naturę, aby zachować równowagę gatunkową. Technologia dosłownie wyrzuciła nas poza jakiegokolwiek poczucie ograniczeń. Staliśmy się gospodarzami świata przyrody, zdominowaliśmy go, zmieniliśmy jego organizację narzucając naszą kontrolę, nie zdając sobie sprawy, że takie postępowanie jest bardzo uzależniające, niczym narkotyk. Jest to proces zakochania się we własnej sile. Wyrwanie się z tego uzależnienia jest największym wyzwaniem naszych czasów.

Przypomina mi się zapomniane, pierwotne łacińskie znaczenie słowa "religia".

M. T. M.: Właśnie, "wzajemne powiązanie". Rolą religii powinno być powiązanie nas, w znaczący sposób, z całością, z głębią jej tajemnicy, ze świętością. Jednak jeśli tradycje religijne będą nas zbawiały poza tym światem, wówczas ani sakramenty, ani święte pisma nie będą w stanie połączyć nas z całością. W rzeczywistości to one właśnie oddzielają nas. To także jest nadzwyczajne wyzwanie, przed którym stoją religijne wspólnoty świata zachodniego.

Czy życie wedle Nowej Historii nie prowadzi przypadkiem do bezkompromisowej rewolucji w życiu religijnym, czyżbyś mówiła o rewolucji?


M. T. M.: Raczej o transformacji. Podczas rewolucji jedna partia po prostu zajmuje miejsce obalonej. Rewolucje należą do przeszłości, teraz musimy mówić o takiej transformacji, która wszystkich pchnie do przodu.

W jaki sposób transformacja ta wiąże się z naszą historią? Co powinniśmy wynieść z przeszłości?

M. T. M.: Myślę, że musimy wynieść całą przeszłość. Nie chodzi o to, abyśmy się od niej odcięli, bo była zła, bo popełniliśmy błędy. To właśnie dzięki przeszłości posiadamy obecną świadomość, to dzięki przeszłości możemy teraz o tym rozmawiać. Kluczowa przemiana dotyczy zmiany pojęcia czasu i przestrzeni. W tradycyjnych kosmologiach czas był cykliczny, a wszechświat niezmienny i statyczny. W kontekście współczesnej wiedzy wszechświat jest w procesie ciągłego rozwoju. Sam czas jest rozwojem. Wszystko, co było w przeszłości było niezbędne do tego, by stworzyły się dzisiejsze możliwości dalszego rozwoju, podobnie jak drzewo tkwiące w żółędziu. Żółędź musi przejść przez cały, długi proces, żeby stać się dębem. A jednak drzewo bardzo różni się od żółędzia, jednak jedno bez drugiego nie może istnieć.

Prowadzi to nas do ciekawego pytania o relacje ludzi z ich tradycjami religijnymi. Jak takie myślenie wpłynie na katolików, buddystów i przedstawicieli innych religii?

M. T. M.: Wierzę, że pogłębi i ożywi ich relacje z religią. Ja poczułam się bardziej związana z moją

religią niż  kiedykolwiek wcześniej. Różnica polega na tym, że znaczenia ukryte wewnątrz znaczeń uległy zmianom. Innymi słowy formy, które niosły w przeszłości znaczenia, teraz otwarły się na dużo głębsze znaczenia - w związku z tym formy muszą się dostosować i zmienić. Jeśli więc na przykład cofniemy się do korzeni chrześcijaństwa, do tradycji mojżeszowej spotykamy się z historycznym znaczeniem exodusu. Było to wydarzenie w dziejach ludu, który szukał zbawienia a zarazem głębszej wizji (wyszedł z egipskiej niewoli i zawarł przymierze z Jahwe). Chrześcijanie jednak widzą to zdarzenie w innym świetle, a mianowicie jako przepowiednię Wielkiego Exodusu Chrystusa: jego przejście przez życie, śmierć i zmartwychwstanie. Nie mogłoby być Chrystusa bez pierwszego exodusu. Exodus zawiera bowiem potencjał paschalnej tajemnicy Chrystusa w późniejszym czasie. Oba te zdarzenia są jednak powiązane.

Dzisiaj widzimy że paschalna tajemnica Chrystusa była także przepowiednią jeszcze jednego przejścia, które teraz czeka gatunek człowieka - tak więc wciąż mamy do czynienia z Exodusem. Rozumiem przez to proces życia, śmierci i odrodzenia, tak bardzo niezbędny, by wzbudzić w nas wolę do uśmiercenia naszych lęków, naszej ignorancji, naszych przesądów, naszego poczucia wyjątkowości, poczucia, że znamy całą prawdę. Nie ma wyzwolenia, nie ma możliwości transformacji dopóty, dopóki nie zobaczymy, że jest to nieustanny, codzienny proces.

Chciałabym odwołać się do biblijnego wyrażenia: "uśmiercanie siebie", znaczącego umieranie wszystkich starych wyobrażeń o nas samych - naszych złudzeń - po to, żeby odkryć świętą tajemnicę, jaka była zawarta w Chrystusie, jak i w exodusie. Wszystkie te wydarzenia są połączone w jedną całość, tak więc my również jesteśmy powiązani z boskością. Niesiemy w sobie tę cudowną tajemnicę. To właśnie światło prowadzi nas przez cały proces.

Jakie formy życia religijnego - chodzi mi o rytuały i liturgię - powinny być zmienione, by odpowiadały nowemu zrozumieniu?

M. T. M.: Tradycja judeochrześcijańska została napisana w kontekście podpierającej ją kosmologii. W tradycji tej człowiek był wyłączony ze świata naturalnego i postrzegany zawsze jako istota przekraczająca przyrodę: wyzwolona od niej, wywyższona ponad nią. Myślę, że trzeba zmienić te formy, wyobrażenia i symbole, które wciąż utrzymują taki pogląd. Celem ich powinno być ukazanie całości oraz faktu, że człowiek nie może być oddzielony od Ziemi.

Myślę, że te nowe znaczenia mogą zostać włączone w liturgię jeśli tylko będziemy wystarczająco otwarci i jeśli duchowni sami sięgną po tę wizję. Bez niej będą w stanie jedynie tłumaczyć słowa i symbole wedle starych definicji, a wówczas mogą one stać się problematyczne.

Jak mogą osiąść wizję, której nie mają?

M. T. M.: Fenomen nowej kosmologii i Nowej Historii polega na tym, że trafiają do nas z różnych źródeł, w coraz to nowszych formach. Zajmujący się teologią Thomas Berry porusza ten temat z jednej strony a naukowcy, tacy jak James Lovelock, z drugiej.

Thomas Berry interpretuje tę wizję w kontekście na tyle szerokim a zarazem wyraźnym, że jest ona przystępna zarówno dla wspólnot religijnych, jak i dla naukowców. Twierdzi on, że kontynuując głoszenie religijnych opisów świata bez oparcia o wiedzę naukową, banalizujemy nasze religijne tradycje. Podobnie naukowcy, jeśli opisując wszechświat wykluczają wymiar psychiczny/duchowy, wówczas trywializują naukę. Żadna strona pojedynczo nie jest w stanie przedstawić naszym dzieciom nadziei na przyszłość, ani rozbudzić w nich tej właśnie wizji. Historia ta jest dostępna - nasze wyzwanie to przetłumaczyć ją tak, by stała się integralnym aspektem naszych miejsc pracy, domów, sztuki, edukacji, rolnictwa i ekonomii.

Możemy zacząć od zdefiniowania tego, co rozumiemy poprzez zaspokajanie potrzeb fizycznych, jak również od zdania sobie sprawy z tego, iż nie możemy ich zaspokoić przez eksploatację świata przyrody. Przemiana tkwi w przebudzeniu. Musimy zacząć zwracać większą uwagę na to, co przynosimy do domu, na jedzenie, którym żyjemy swoje ciała, na lekarstwa które zażywamy, na to ile

zużywamy energii i w jakich celach. I wtedy zacniemy zadawać sobie pytanie: "Dlaczego Ziemia choruje?"

Myślę że nasza choroba wynika wprost z naszego związku z Ziemią. Przyczyny dolegliwości tkwią w Ziemi i gdy to zrozumiemy, gdy zacniemy dbać o zdrowie świata przyrody, wówczas uzdrowimy samych siebie. W przeciwnym razie nigdy nie pocujemy się dobrze, nie ważne ile pieniędzy zainwestujemy w lekarzy i zaawansowana technologie - bo leczą one jedynie symptomy.

Thomas Berry pisze w swym eseju "Sen Ziemi", że w tym czasie głębokiego kryzysu potrzebujemy odwołać się do przewodnictwa ze strony naszego kodu genetycznego, ze strony Ziemi i Wszechświata. W jaki sposób?

M. T. M.: Poprzez rozbudzenie naszej wewnętrznej świadomości. Każdy atom każdej komórki w naszym ciele, każda nić DNA, zawierają całkowitą pamięć psychiczną wszechświata. Jesteśmy w stanie sięgnąć po nią poprzez wewnętrzną świadomość - poprzez sny, symbole, modlitwę, medytację, oraz inne odmienne stany świadomości. To właśnie tu znajdziemy energie, intuicje i siłę psychiczną, aby wyzwolić się z obecnego uzależnienia. Thomas Berry twierdzi również, że jeśli będziemy kontynuowali obecny model edukacji oraz przekazywania wiadomości według starych kodów kulturowych - które pozwalają nam trwać w ciągłej iluzji i złudzeniu, że jesteśmy oddzieleni od Ziemi i że naszym zadaniem jest jej eksploatacja - to wydamy mnóstwo pieniędzy po to, by dosłownie uczyć młodzież jak popełniać samobójstwo. Dlatego proces wewnętrzny jest tak bardzo ważny. Thomas pisze również, że kluczową rzeczą, aby zagłębić się we własne wnętrze i aby nawiązać kontakt z psychiczną sferą duchową, jest uczenie się jak funkcjonować w świecie przyrody. Niestety, nasza wiedza naukowa okazuje się całkowitą klęską w tym zakresie, zaś zachodnia duchowość nie odnosi się do świata naturalnego, zupełnie go przekraczając. Trwamy więc w stanie autyzmu. Wyzwaniem dla szkół, ośrodków edukacji, oraz rodziców jest rozbudzenie tych ukrytych umiejętności. Obecnie możemy się bowiem uważać za analfabetów.

Niektórzy próbują tworzyć nowe rytuały lub odwoływać się do starych tradycji szamańskich, by odnowić nasze związki z Ziemią i innymi formami życia. Co o tym sądzisz? Jaki efekt może to wywołać w tradycyjnych formach religii?

M. T. M.: Szaman zagłębia się w wewnętrzny świat, po czym powraca przynosząc moc i uzdrowienie - musimy zdać sobie sprawę, że każdy człowiek posiada ten potencjał, bowiem nieodłączną częścią nas jako ludzi, jest zdolność wkraczania w świat ducha i czerpania z niego dobra dla życia. W przeszłości moc ta była przypisywana jedynie pojedynczym kastom, poszczególnym osobowościom, lub osobom wybranym ze wspólnoty. Sądzę jednak, że każdy człowiek posiada tę zdolność.

W przeszłości szaman wkraczał w świat animistyczny, więc i siła z którą powracał była siłą natury. W późniejszych czasach szaman łączył się ze światem bogów, przeistaczając się w kapłana. Uważam, że dzisiaj nie można się skupić tylko na jednym z tych aspektów, pomijając pozostałe. Moja obawa dotycząca powrotu do szamanizmu świata przyrody wiąże się z możliwością postrzeżenia człowieka jako wroga. Wówczas cała istota transcendencji byłaby błędna, ponieważ musimy połączyć wszystko. Innymi słowy: Święty Bóg Ojciec, Bogini Matka, duchy zwierząt - wszystkie są wyobrażeniami boskości. Żadne z nich nie wyklucza drugiego. Natomiast jeśli skupimy się wyłącznie na jednym aspekcie boskości, napotkamy niebezpieczeństwo. Tak więc szaman dnia dzisiejszego musi nieskrępowanie ująć całość, odzyskać istotę boskości taką, jaka manifestowała się przez całą historię Ziemi. Niczego nie możemy z niej wyłączyć.

Thomas tłumaczy, że wszystko jest głosem jednego wymiaru tej boskości. Ta boskość, jakże prosta, potrzebuje całej różnorodności stworzenia, aby móc wyrazić wewnętrzną prostotę dobra. Wieloryb, święty gaj, ogień, błyskawica - wszystkie wyrażają jeden aspekt niewyczerpywalnej tajemnicy. Uczynienie objawienia z tylko jednego z nich byłoby bałwochwalstwem. Dąbrowa jest

święta, nie wyczerpuje jednak istoty boskości. Bogini jest wymiarem boskości, który musimy na nowo odkryć - innymi słowy powinniśmy powrócić do żeńskiego wymiaru boskości, ale nie poprzez oderwanie się od świata przyrody lub wymiaru męskiego. Tak samo męski wymiar musi być zachowany, lecz nie poprzez wyłączenie wymiaru żeńskiego oraz naturalnego. Ostatecznie musimy je wszystkie dostrzec jako objawienie, jako świętość. Do tego zmierzamy i zadaniem szamana będzie uchwycić tę całość.

Czy myślisz że szaman, jakkolwiek rozumiemy znaczenie tego słowa, odzyska miejsce w ramach istniejących wspólnot religijnych?

M. T. M.: Myślę, że cała wspólnota wiernych powinna zrozumieć, że każdy człowiek jest szamanem. Musimy przestać czekać na jakąś nadzwyczajną osobę, która zrobi coś za nas.

Jakie podejście stosujesz w nauczaniu ludzi tego nowego sposobu myślenia i życia? W jaki sposób pomagasz ludziom zrozumieć to, nie tylko na poziomie intelektualnym?

M. T. M.: Po pierwsze ja tego nie nauczam, bowiem ja sama wciąż się uczę. Całe założenie warsztatów polega na zaproszeniu ludzi do wzięcia udziału w procesie uczenia się. Jedyne co mogę wnieść, to opowiedzenie Historii w sposób pozwalający ludziom na lepsze jej zrozumienie. Zachęcam uczestników - nie ważne z jakiej tradycji pochodzą - by zastanowili się nad jej bezcenną unikalnością. Bowiem zrozumienie poszczególnych tradycji w świetle Nowej Historii jest absolutnie podstawowym etapem dla rozwoju naszego wszechświata, jak również dla pozyskania niezbędnej nam teraz mądrości. Różnorodność kulturalna jest tak samo częścią historii jak różnorodność lasu naturalnego. Byłoby bardzo nierozsądnym odciąć się od swojej tradycji tylko dlatego, że nagle ulegliśmy wpływom nowych poglądów lub spojrzeliśmy na świat z innej perspektywy. Zachęcam więc wszystkich do powrotu do ich własnych kultur. Jesteśmy tradycją. Judaizm na przykład nie istnieje w formie abstrakcyjnej - tworzą go Żydzi. Żyd rozumie, że w głębokim sensie związek z boskością jest nieustannym, ciągłym wezwaniem do sięgania po coraz to głębsze aspekty ludzkich możliwości. Po co się od tego odcinać?

Podobnie jest w buddyzmie - Nowa Historia w żaden sposób nie konfliktuje z tą tradycją, jedynie pogłębia jej znaczenie. To samo dotyczy mnie jako katoliczki. Tajemnica chrześcijaństwa tkwi w ludziach. Każdy chrześcijanin, gdy tylko wniknie w znaczenie Nowej Historii, nie napotka żadnych sprzeczności, a raczej poszerzy swe perspektywy.


Czy stosujesz jakieś ceremonie lub rytuały, które mogą pomóc ludziom głębiej zrozumieć Nową Historię?

M. T. M.: Często podczas rytuałów odwołuję się do czterech żywiołów wszechświata - wody, ognia, powietrza i ziemi, bo są one podstawą systemów sakramentalnych, tworzą one esencję naszego istnienia.

Czy rytuały te nie wchodzą w konflikt z twoją wiarą katolicką?

M. T. M.: Bynajmniej. Nie zastępują one przecież liturgii. Msza to msza. W tradycji chrześcijańskiej brakuje nam twórczości w wymiarze naszych modlitw oraz rytuałów.

Co jeszcze mogą robić ludzie w swoim codziennym życiu, by odnowić poczucie świętości Ziemi i zacząć ucieleśniać to nowe zrozumienie?

M. T. M.: Myślę, że duchowość powinna być absolutnie praktyczna. Musimy więc zacząć dokładnie tam gdzie się  obecnie znajdujemy - w domu, w sąsiedztwie, w regionie. Jeśli te miejsca potrzebują

uzdrowienia, lub jeśli nasze postępowanie powoduje chorobę, wówczas i nasza duchowość nie będzie skuteczna.

Jeśli jednak potrafilibyśmy przypominać sobie o tym podczas codziennych czynności: siedząc przy stole, zanim położymy się spać, przy wspólnej modlitwie, w chwilach nauki albo podczas dawania darów - nie ważne co to będzie - wówczas uda nam się wejść w głębsze aspekty życia. Uważam, że powinniśmy wyłączyć telewizory i zacząć żyć.

Warto też otworzyć szafki kuchenne, popatrzeć na etykiety produktów i zobaczyć czym żywimy swe ciała. Podobnie z tym, w co się ubieramy lub też z tym, gdzie lądują nasze śmieci. Potrzebujemy też współpracy, wsparcia, tworzenia organizacji. Niczego bowiem nie dokonamy sami. Musimy być aktywni na poziomie politycznym, znać lokalnych polityków, zapoznać się z ich inwestycjami oraz planami. Na co się zgadzamy? Czy pozwolimy, by garstka ludzi tworzyła prawa, które wpłyną na nas, na mieszkańców naszej dzielnicy, miasta lub regionu?

Wszystko to jest integralną częścią naszej duchowości?

M. T. M.: O tak, absolutnie tak. Do tej pory byliśmy zbyt pasywni, zbyt odcinaliśmy się od brania udziału w podejmowaniu decyzji, ponieważ niczym w szalonej gonitwie zajęci byliśmy po prostu utrzymywaniem się przy życiu lub zdobywaniem tego, co według nas musieliśmy zdobyć, aby przetrwać.

Większość ludzi obawia się głębszego znaczenia w swoim życiu. Boimy się tego, co możemy znaleźć jeśli zaczniemy kopać głębiej. Jak mamy sobie radzić z przyływem takich uczuć?

M. T. M.: Myślę, że tylko miłość może nas wzmocnić. Trzymamy się kurczowo tego, co wydaje się nam dawać bezpieczeństwo: sposób, w jaki siebie zdefiniowaliśmy, wizerunek, który wokół siebie stworzyliśmy lub stworzyli inni. Porzucić te pojęcia jest bardzo trudno, szczególnie jeśli przez tak długi czas tkwiliśmy w kulturze, która uczyła nas mierzyć wartość człowieka według bogactw materialnych oraz sukcesu. Ale kogo to obchodzi? Mówię dosłownie: kogo to obchodzi?

A jednak każdy z nas wierzy, że kogoś to obchodzi.

M. T. M.: Właśnie. Od dawna zostaliśmy zaprogramowani kulturowo, że sami w sobie nie posiadamy wartości, że nasze prawdziwe "ja" nie ma wartości. Dlatego musimy mieć współczucie i zrozumienie dla ludzi, którzy wciąż tak bardzo starają się coś osiągnąć, bo kiedy powie się im: "Tak naprawdę nie musisz wcale niczego osiągnąć. Zastanów się raczej nad tym, kim jesteś wewnątrz" - będą przestraszeni.

Mówimy tutaj o wielkiej głębi, która nas porusza, która daje nam poczucie że jesteśmy do czegoś wzywani. Nic nie jest w stanie pomóc temu procesowi oprócz miłości, akceptacji, tolerancji, zrozumienia i wsparcia. Musimy kochać, a nie sądzić!

Nie możemy dopuścić, abyśmy traktowali ludzi mniej świadomych jako naszych wrogów.

M. T. M.: Tak. To podstawowa sprawa - nie ma tutaj wrogów. Wiemy wszyscy, co to znaczy żyć w złudzeniu. Znamy wszyscy uczucie zagrożenia. Dobrze wiemy w jaki sposób zachowujemy się w takiej sytuacji, szkoda tylko, że nie zawsze udaje się nam o tym pamiętać.

Czy widzisz chwilę, kiedy pomiędzy ludźmi różnych wyznań pojawi się więcej wspólnoty?

M. T. M.: Tak, jak najbardziej. Musimy trzymać się razem, bo nasz system ekonomiczny oparty jest na eksploatacji Ziemi i kiedy tylko zdamy sobie sprawę z tego, że Ziemia nie jest w stanie go zaspokoić, będziemy zmuszeni wspólnie wprowadzić zasadnicze zmiany, o ile nie będzie za późno.

Musimy wspierać się nawzajem i wspólnie, na nowo rozpatrzeć pojęcie własności prywatnej.

Czy masz nadzieję na przyszłość?

M. T. M.: Myślę, że sprawa zasadnicza to mieć nadzieję - niekoniecznie bezgranicznie optymistyczną lub usłaną różami. Nie należy również spodziewać się natychmiastowych rezultatów naszych działań. Przemiana, o której mówimy musi narodzić się poprzez naszą wewnętrzną wolność, poprzez poczucie tego, co prawdziwe i właściwe, oraz poprzez miłość do przyszłości - miłość do życia. Jesteśmy tak bardzo przywiązani do szybkich, efektownych rezultatów, że łatwo zniechęcamy się i porzucamy działania. Ludzie muszą zrozumieć, że żadna zmiana, żadne poświęcenie nie może być tak małe, żeby nie miało znaczenia. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość, bo potrzeba czasu na zmiany. Każdy krok umożliwia następny.

Nadzieja jest aktem woli. Jest świadomym wyborem robienia czegoś, co mogłoby się wydawać pozbawione sensu.

Brzmi to niczym wiara.

M. T. M.: Tak, tak.

Tłum.: Magda Polkowska i Janusz Korbel